

**W świecie zwierząt mamy sprzymierzeńca w walce z suszami. Czemu więc prawie nikt – poza przyrodnikami – go nie lubi?**

## **Pochwała bobra**

**Melioracja, wymyślona już w starożytności, dziś znana raczej pod nazwą „inteligentnych systemów zarządzania wodą”, pozwala odprowadzać wodę z terenów rolniczych, gdy jest za dużo, a równocześnie magazynować ją na gorsze (czytaj: suchsze) czasy. Jak zwal, tak zwal – może być skuteczna, ale kosztuje; jest przy tym zaniedbana. Mamy jednak w przyrodzie żywego i darmowego melioranta regulującego poziom wód nie tylko gruntowych, ale i podziemnych – słowem bardzo sprawnego, a i na inteligencji mu nie zbywa. Działa na własnych zasadach i dlatego bywa traktowany nie jak przyjaciel, a jak wróg.**

Tym superzwierzem na suszę jest największy gryzoń występujący w naszym kraju – bóbr europejski. **Robert Bijas**, przyrodnik amator i uznany fotograf przyrody ze Zwierzyńca na Roztoczu, nazywa go „hydrotechnikiem bez dyplomu”.

- Niegdyś, a było to całkiem niedawno, bóbr był tworem raczej bujnej wyobraźni niż tworem rzeczywistym i żywym. Dzisiaj w Polsce bobrów jest dużo, ale narracje niektórych środowisk zakłamują fakty. Słyszemy więc, że bobry zajmują nowe tereny, które urządzają wedle własnych, nie naszych potrzeb, że tworzą się rozlewiska, padają drzewa, podmywane są drogi – przytacza tezy zwolenników ograniczania populacji tego gryzonia Robert Bijas. - Ale przecież Polska jest jednym z najbardziej suchych krajów Europy. Mając do „dyspozycji” bobra, powinniśmy go wykorzystać do tego, by zatrzymać wodę – kontrargumentuje.

Nasz kolejny rozmówca **Paweł Marczakowski**, kierownik Ośrodka Edukacyjno-Muzealnego Roztoczańskiego Parku Narodowego, także znany fotograf przyrody i autor książek, deklaruje, że lubi wszystkie zwierzęta, ale bobry darzy szczególną sympatią – bo przy obecnych zmianach klimatycznych i suszach robią doskonałą robotę. - Owszem, część mieszkańców Polski narzeka na bobry, ale myślę, że nie do końca słusznie. Być może zdarzają się miejsca, gdzie powodują jakieś straty, np. podtopienia, natomiast mimo wszystko są doskonałymi hydrologami. Nikt ich nie może zastąpić, bo one doskonale wiedzą, na jakim cieku i gdzie zbudować tamę, by spiętrzyć wodę. Dzięki temu lasy mogą magazynować wodę, którą potem oddają do środowiska w okresach bardziej upalnych i suchych – opowiada Paweł Marczakowski.

A czy bobry mogą być sprzymierzeńcami rolników? - Myślę, że w obecnych czasach tak. Mamy problem z łąkami, które wskutek źle prowadzonych melioracji zostały przesuszone. Nawet drobne tamy na kanałach odprowadzających wodę powodują wzrost wilgotności tych terenów. Zalewanie może się zdarzyć, ale bobry przede wszystkim podnoszą poziom wód gruntowych – mówi.

Roztoczański Park Narodowy robi wiele, by poprawić prasę bobrom. Organizował np. Dzień Wydry i Bobra, zapraszał dzieci na Bobrowe Wyprawy, by na własne oczy podziwiały umiejętności hydrotechniczne tych gryzoni w postaci tam na śródleśnym strumieniu, które przyczyniają się do powstawania rozlewisk spowalniających spływ wody i zatrzymujących niezwykle cenną wilgoć na dłużej. Posty Parku o bobrach zawsze są sympatyczne, jak ten, który pokazane na fotografii ścięte przez bobry drzewa nazywa „roztoczańską fabryką ołówków”.

Nikt nie zaprzecza, że bobry powodują też szkody. Tym niemniej „pokrzywdzeni” przez te i wszystkie inne chronione zwierzęta mogą występować o odszkodowania ze Skarbu Państwa. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Lublinie w ub. roku zdecydowała o wypłacie ponad 350 odszkodowań za szkody wyrządzone przez bobra: zniszczenia drzewostanów, drzew i krzewów owocowych w sadach, uszkodzone groble stawów hodowlanych, podtopienia użytków rolnych oraz łąk, wyniosła ponad 1 mln zł.

## **Znów strzela się do bobrów**

Tępienie sprawiło, że w wiekach XVIII i XIX bobry zniknęły na dobre z naszych rzek. Także masowo na nie polowano, by pozyskać futra, mięso i tzw. strój bobrowy (kastoreum), czyli wydzielinę gruczołów używaną w medycynie i perfumerii. W krytycznym okresie populacje bobrów na terenie Europy liczyły jedynie około 1200 osobników, a w Polsce żyło ich tylko ok. 130. Niedługo po II wojnie zaczęły się jednak planowe reintrodukcje. W 1958 r. powstała w Zakładzie Doświadczalnym PAN w Popielnie ferma bobrów, która zapoczątkowała aktywną ochronę tego gatunku.

Obecnie w Polsce może ich być 80, jak i 200 tys., może nawet więcej. Nie wiemy tego, bo nikt nie prowadzi ewidencji. Przyrodnicy uważają, że jest tyle, co trzeba – czyli tyle, ile pomieści optymalne dla nich siedlisko. Populacja sama się reguluje, a przy tym bobry – jak podkreśla Robert Bijas – przechodzą też naturalną selekcję. – W naturze populacją bobrów zawiaduje wilk. Więc warto zgłębić zależności, jakie zachodzą w naturze, niż prosić o pomoc panów z piórkem w kapeluszu – mówi.

Tymczasem strzelanie do bobrów odbywa się w Polsce na dużą skalę, mimo że gatunek podlega częściowej ochronie, w związku z tym obowiązują zakazy m.in. niszczenia żeremi, tam oraz właśnie zabijania tych zwierząt. To wszystko jest jednak możliwe, jeśli uzyska się zgodę Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

I tak z danych RDOŚ w Lublinie wynika, że tylko w tym roku (od stycznia do października) wpłynęło 51 wniosków o zezwoleń na odstrzał lub przesiedlenie 1,4 tys. bobrów oraz 29 wniosków o wydanie zezwoleń na rozbiórkę ponad 1050 tam bobrowych. Dotychczas RDOŚ wydał 15 decyzji zezwalających na rozbiórkę ponad 900 tam i znacznie mniej (w stosunku do liczby wniosków) decyzji zezwalających na odstrzał. - Dotychczas wydano zgodę na odstrzał 595 osobników bobra europejskiego w okresie 2-3 lat, w tym w 2025 r. na odstrzał 212 osobników – informuje Cezary Wierzchoń, rzecznik prasowy RDOŚ w Lublinie.

## To potrafi bóbr

– Aż trudno mi w to uwierzyć. Tyle wniosków o odstrzelenie bobrów? Tysiąc tam do rozebrania? Nie wiem, czy wszyscy zdają sobie sprawę z tego, co się dzieje w przyrodzie. W Polsce od 10 lat trwa susza hydrologiczna. Suszą dotknięta jest nie tylko Wielkopolska, tak jak kiedyś. Teraz nie pada na Suwalszczyźnie i na Podlasiu, wysychają Chełmskie Torfowiska Węglanowe – mamy problem na mokradłach. I Roztocze też wysycha – mówi **Przemysław Stachyra**, zastępca dyrektora Roztoczańskiego Parku Narodowego ds. ochrony przyrody. W RPN żyje ok. 10–12 bobrzych rodzin i choć w żaden sposób nie narusza się ich spokoju, liczba ta nie wzrasta – samo środowisko ma bowiem tzw. ograniczoną pojemność.

– Co zaś robią bobry? Zatrzymują wodę w środowisku – nie tylko zalewają łąki, co zresztą zdarza się rzadko i podnoszą poziom wody w cieku, na którym zbudowały tamę. Lokalnie podnoszą poziom wód podziemnych, co potwierdzają najnowsze badania amerykańskie. To kluczowa rola bobrów w retencji wody i przeciwdziałaniu suszy – mówi Przemysław Stachyra. – Usuwanie tam bobrowych w momencie, kiedy sianokosy już ustały – we wrześniu czy październiku – jest niepotrzebne. Rolnicy często nie doceniają, że mają darmową retencję, która później przełoży się na większe zasoby wodne i tym samym lepsze plony. Znam rolników, którzy nauczyli się koegzystować z bobrami i bardzo dobrze na tym wychodzą. Owszem, jeśli bóbr wybuduje tamę w czasie sianokosów, występują o zgodę na rozbiórkę tamy. Kiedy jednak wykoszą łąkę, pozwalają, by bóbr odbudował tamę, co zazwyczaj następuje bardzo szybko. Jest z tym trochę problemów, ale generalnie opłaca się z bobrami współistnieć. Przede wszystkim musimy zrozumieć jedno – woda w środowisku jest potrzebna. Bez niej po prostu wymrzemy.

Robert Bijas dodaje jeszcze, że nie musimy do bobrów strzelać, bo są już takie rozwiązania techniczne, które pozwalają na ich koegzystencję z człowiekiem. Wystarczy wyłączyć Tik Toka, by się o nich dowiedzieć. Są np. specjalne syfony, które montuje się w rozlewiska na terenach zurbanizowanych.

- Teren zalany przez bobry optycznie jest nie wielki, ot kilka, kilkanaście hektarów na ogół. Ale unieśmy się ponad korony drzew, o poranku, gdy słońce świeci jeszcze z boku. I cóż się okazuje? Że ta błękitna tafla wody okolona jest żywą zielenią na kilkadziesiąt metrów od brzegu. Powietrze drży od bzyczenia pszczół i innych zapylaczy. Mnogość gatunków motyli trzepocze skrzydełkami, przelatując z kwiatu na kwiat, zapylając coraz to nowe. Świergot wielu gatunków ptaków daje nadzieję że za rok pojawią się tu znowu. Usiądźmy na powalonym przez bobry suchym pniu świerka lub jodły. Przed nami wypłylenie. A w nim niezliczona ilość żywych organizmów. Coś czarnego się uwija w wodzie. To kijanki. Żab też jest dużo. Granicę między wodą a lądem zajmuje rzęsorek rzeczek. Bardzo sprytny łowca. W wodzie przemykają nieliczne ryby, zazwyczaj są to drobne okonie. Z czasem podrosną. Po drugiej stronie dostojnie kroczy w wodzie bocian czarny. Z zakamarków powalonego niegdyś pnia wychodzi ostrożnie traszka – opowiada Robert Bijas.

I wcale nie chodzi tylko o przyjemność podziwiania przyrody. Bobry przywracają do środowiska bioróżnorodność i łańcuchy pokarmowe, niszczone przez zmiany klimatyczne. To tzw. gatunek zwornikowy – jego usunięcie powoduje zmianę całego ekosystemu.

- W czasie suszy to właśnie z terenów zalanych, z tych bagnisk, woda jest sukcesywnie oddawana naturze, w tym, nam, ludziom. Głupio się zrobiło, co? - pyta Robert Bijas.